

Jean-Jacques Courtine, *Déchiffrer le corps. Penser avec Foucault*, Editions Jérôme Millon, Grenoble 2011, 168 ss.

W polskim obiegu naukowym francuski antropolog i historyk Jean-Jacques Courtine funkcjonuje przede wszystkim dzięki dwóm pracom: 1) napisanej wraz z Claudine Haroche *Historii twarzy* (polskie wydanie: 2007), która stanowi swoisty przyczynek do genealogii współczesnego człowieka Zachodu, śledząc wyłanianie się paradoksalnej cechy jego habitusu — dążenia do wyrażania własnej emocjonalności i jej tłumienia, do ekspresji i nieujawniania własnego „ja”; oraz 2) wydanej wspólnie z Alainem Corbinem i Georges’em Vigarello *Historii ciała*, której pierwszy tom — jedyny jak na razie wydany po polsku (2011), obejmujący okres od renesansu do oświecenia — zawiera dwa krótkie eseje Courtine’a na temat „ciała fizjonomicznego” i „ciała monstrualnego”.

We wszystkich tych tekstach obecność myśli Michela Foucaulta jest, przynajmniej pośrednio, wyraźnie odczuwalna. Jeśli chodzi o *Historię twarzy*, to poza oczywistymi odniesieniami do *Słów i rzeczy* w przypadku omawiania renesansowej „doktryny sygnatur” czy do *Narodzin kliniki* przy porównaniu spojrzeń fizjonomicznego i klinicznego, sam cel pracy — wkład w badania nad genealogią współczesnej jednostki i jej osobowości — od razu każe pomyśleć o genealogicznych przedsięwzięciach realizowanych w *Nadzorować i karać* bądź *Woli wiedzy*. Z kolei esej Courtine’a o potworności zatytułowany *Ciało niehumanitarne*, gdzie pojawia się m.in. krótka analiza reguł wytwarzania tego, co monstrualne, przez nowożytne broszury, pisemka, gazetki, słowem: literaturę popularną XVI–XVIII w., a pod każdym względem subwersywne monstrum zostaje przeciwstawione usiłującym je podporządkować racjonalnym dyskursom, odsyła jednoznacznie, choć *implicite*, do komentarza, jakim Foucault opatrzył przypadek Pierre’a Rivière’a.

Siłę i zasięg owej inspiracji dla prac francuskiego antropologa potwierdza wprost jego niedawno wydana książka *Déchiffrer le corps (Deszyfracja ciała)*, która w planie teoretycznym czy też konceptualnym jest — jak głosi jej podtytuł — próbą myślenia wspólnie z Foucaultem. W niniejszym tekście interesować mnie będzie właśnie ten aspekt książki Courtine’a i właściwie wyłącznie on. Pojawiły się bowiem ostatnio swego rodzaju hasła czy apele wzywające do porzucenia Foucaulta; chce się go postrzegać już tylko jako „klasyka”, jako kogoś, kto stracił na aktualności (choć może klasyczność myślicieli polega dokładnie na byciu aktualnym?); mówi się o konieczności przecięcia pętli władzy/wiedzy, jaką miał nam, niezależnym podmiotom, na-

rzucić na głowę (do głowy?) twórca archeologii wiedzy. Słowem, Foucault jest jakoby *passé*. Decydując się napisać kilka zdań na temat *Déchiffrer le corps*, nie mam jednak zamiaru wcielić się w rolę adwokata francuskiego filozofa, bo jest to zupełnie zbędne. Jako źródło inspiracji, jako wciąż aktualne odniesienie Foucault broni się sam, na co wskazuje przypadek Courtine'a, który po tylu innych współczesnych myślicielach — Agambenie, Veynie, Farge, Sennettie itd. — i zapewne przed wieloma innymi potwierdza ową prawdę wyrażoną w 2009 r. przez Pierre'a Machereya: „Jeszcze dziś pozostają do odkrycia w tym niezwykle głębokim, zdumiewająco zróżnicowanym dziele rzeczy, których nikt do tej pory w nim nie dostrzegł. Nadal nie powiedziało ono ostatniego słowa” (Pierre Macherey, *Siła norm. Od Canguilhema do Foucaulta*, Warszawa 2011, s. 33).

Skądinąd, jak sugeruje sam Courtine, to właśnie za pomocą wypracowanych przez Foucaulta pojęć, takich jak „dyskurs” czy „urządzenie” (*dispositif*), można uchwycić cechy dominującej obecnie na poziomie „opinii publicznej” formy dyskursywności (obejmującej częściowo również humanistykę), która

[...] ulega nieograniczonemu apetytowi rozwijającego się rynku i jego konsumpcjonistycznej ideologii. W rezultacie mamy do czynienia z zalewem dyskursów „płynnych”, [...] efemerycznych, ulotnych i jednorazowych, w których niedysiejsze długie i żmudnie opracowywane rozwinięcia pewnych spójnych programów zostały zdegradowane do prostych formułek i rozpadły się na proste obrazy. (s. 28)

Czy odsyłanie Foucaulta do lamusa, biorące za nić przewodnią — oczywiście w imię „wolności podmiotu” — schemat „wiedzy/władzy”, do którego zostaje sprowadzony cały zestaw problemów stawianych przez niego od początku lat 70. XX w., nie wpisuje się w ów przyspieszony rytm dyskursywnej konsumpcji? Kto tu ma o kim więcej do powiedzenia?

\*

*Déchiffrer le corps* składa się z pięciu względnie odrębnych rozdziałów, z których trzy środkowe zawierają wątki znane polskiemu czytelnikowi Courtine'a: w rozdziale drugim chodzi o ustalenie miejsca i specyfiki przedmiotowości „ciała” w obrębie dyskursów klasycystycznych (fizjonomiki, astrologii, medycyny...), rozdział trzeci został poświęcony zjawisku ciekawości i teatrowi monstrów w XVIII stuleciu, z kolei w rozdziale czwartym francuski antropolog przygląda się przemianom „ciała anormalnego”, „ciała dziwnego” w spojrzeniu i wrażliwości społecznej między 1840 a 1940 r. Książkę otwiera rodzaj rozmowy z autorem na tematy bardziej ogólne, w tym metodologiczne, związane z badaniami nad problematyką cielesności, całość zamyka natomiast analiza niesławnych fotografii poczynionych przez amerykańskich żołnierzy w więzieniu w Abu Ghraib.

Na czym polega w tej pracy myślenie razem z Foucaultem? W pierwszym rzędzie Courtine dokonuje reinterpretacji napisanej wraz z Haroche *Historii twarzy* w świetle takich pojęć, jak „wypowiedź”, „formacja dyskursywna” czy „archeologia”. Wydobyty przez autorów z heterogenicznych tekstów nowożytnych „paradygmat ekspresji”, któ-

rego istotę określa ujęcie związku między „ciałem” a „duszą” pod postacią mechanizmu wyrażania, to — zdaniem Courtine’a — nic innego jak dyskurs w Foucaultowskim sensie tego słowa. Francuski antropolog opiera się przy tym na jednej z zasadniczych cech „wypowiedzi”, jaką jest jej zdolność do reprodukcji w najróżniejszych jednostkowych sformułowaniach. Albowiem wypowiedź to, jak pamiętamy, „forma nieskończenie powtarzalna, która może być okazją do najbardziej rozproszonych wypowiedzi” (Michel Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977, s. 133). Otóż rozproszone po nowożytnych tekstach fizjonomicznych, traktatach retorycznych czy podręcznikach dobrych manier i ogłady konkretne stwierdzenia należące do paradygmatu ekspresji uruchamiają i powtarzają grupę wypowiedzi o następującej formie:

X {denotuje, oznacza, wskazuje, ukazuje...} Y, gdzie X odnosi się do śladu, oznaki, znamienia bądź cechy przejawiających się na zewnętrznej powierzchni ciała, natomiast Y odnosi się do charakteru, skłonności, namiętności, stanu psychologicznego duszy (jak np. w zdaniu: „Proste czoło oznacza człowieka prawego, zakrzywiony nos zdradza oszusta...”) (s. 23 i n.).

Co ważne, owych — jak je nazywa Courtine — podstawowych jednostek dyskursu nie da się sprowadzić ani do elementów czysto językowych, ponieważ funkcjonują one również choćby na poziomie ikonograficznym, ani do założeń teoretycznych, ponieważ coś takiego jak teoria paradygmatu ekspresji nigdzie nie została *explicite* wyłożona. Ta ostatnia okoliczność jest jak najbardziej zrozumiała, biorąc pod uwagę, że w grę wchodzi w tym przypadku „paradygmat” rozproszony po różnych dziedzinach wiedzy (medycyna, fizjonomika, sztuka portretu...). W konsekwencji:

[...] tego rodzaju formacji dyskursywnej nie da się nigdzie odnaleźć w stanie naturalnym na powierzchni tekstów, nie pokrywa się ona z paletą dyskursów, którą mogłaby ustalić klasyfikacja z epoki, nie jest również wyrazem danego stulecia czy danej epoki, a zwłaszcza jakiegoś autora. Jej całościowa konfiguracja, trwałość jej rozwoju w czasie, jednostki, które ją tworzą i które w formie śladów formacja ta rozkłada w łańcuchu tekstów i obrazów — wszystko to musi zostać skonstruowane. Wówczas i tylko wówczas ulokujemy się naprawdę w obszarze dyskursu, na poziomie jego „archeologii” (s. 23 — wyróżnienie moje).

Courtine zdaje się w tym fragmencie wyciągać z dzieła Foucaulta jedną z jego podstawowych lekcji: praca kogoś, kto zajmuje się historią myśli, historią wiedzy, nie może być inna jak tylko „archeologiczna”, albowiem dopiero w ramach analizy dyskursywności rodzi się prawdziwy konstruktywizm.

Myśleć wspólnie z Foucaultem to również uznać historyczność spojrzenia, zmienność form percepcji. W różnych epokach i w obrębie heterogenicznych formacji dyskursywnych widzi się coś innego i w odmienny sposób, co najlepiej chyba ukazywały *Narodziny kliniki*, wielostronnie naświetlając różnice między trzema *modi* medycznej obserwacji (w medycynie gatunków, w poznaniu klinicznym i w patologii anatomo-klinicznej). Courtine przejmuje na własny użytek to przekonanie o wielości „reżymów widzialności” i kilkakrotnie podkreśla, że historia ciała jest nierozdzielnie związana z historią spojrzenia, które je „ujmuje, rozczłonkuje, analizuje” (s. 79). W tym kontekście podstawowe znaczenie mają przemiany obejmujące wiele

dziedzin (anatomię, sztukę portretową, fizjonomikę itd.), zaszele w XVII w., kiedy to — jak czytamy w *Déchiffrer le corps* — cielesność wyzwala się spod władzy podobieństwa i analogii, odniesień astrologicznych, wyobrażeń sakralnych, by znaleźć swoje miejsce w modelu mechanicystycznym oraz w czymś, co francuski antropolog za Jackiem Goodym nazywa „rozumem graficznym” i co, ogólnie rzecz biorąc, sprowadza się do „inskrypcji wiedzy w formalne wymogi drukowanej strony” (s. 61). Ten pierwszy proces — mechaniczycacja ciała — skutkuje reorganizacją figur widzialności na jego powierzchni:

Zwraca się teraz uwagę na niebezpieczeństwo dotychczas niegroźnych substancji i okolic, które wcześniej były uważane za nieistotne, oznacza się to, czego wczoraj jeszcze nie dostrzegano. Wrażliwość powoli się wysubtelnia, a spojrzenie przemierza skórę w poszukiwaniu drobnych szczegółów. Ścisłej kontroli poddaje się otwory powłoki cielesnej, mierzy się upływy, niepokoją możliwe penetracje. (s. 56)

Z kolei organizacja wiedzy przez „wymogi uporządkowanej linearności formy graficznej” (s. 67), co ściśle odpowiada nadejściu epoki klasyfikacji i tablicy, a więc epistemy klasycystycznej ze *Słów i rzeczy*, choć początkowo oznacza wpisywanie starych trybów oglądu w nowe formy wypowiedzania, to jednak ostatecznie dokonuje reorientacji w sposobach percepcji ciała, choćby w obszarze fizjonomiki. Powstałe bowiem na tej nowej podstawie listy i klasyfikacje

[...] każą odtąd patrzeć na ciało przez pryzmat porządku ich układów: traktaty fizjonomiczne to zarazem praktyczne podręczniki, protokoły obserwacji przeznaczone do uregulowania i ujednoczenia przyszłych form percepcji, to rodzaj *modes d'emploi* spojrzenia na ciało. (s. 69)

W połączeniu z funkcjonującym wówczas paradygmatem ekspresji, wiążącym to, co cielesne, z tym, co psychologiczne, owa „kartografia ciała” tworzy jednocześnie pewną „geografię duszy” (s. 70).

Jak łatwo dostrzec, podjęta przez Courtine’a próba archeologicznego ujęcia procesu „odczarowania” ciała w XVII w. odwołuje się do dwóch głównych osi Foucaultowskiego dzieła, wyróżnionych w nim przez Gilles’a Deleuze’a: osi tego, co wypowiedzalne, i osi tego, co widzialne. Wraz z porządkiem praktyk społecznych, które przenika taka a nie inna mechanika władzy, tworzą one „urządzenie” (*dispositif*), a więc pewną funkcjonalną całość złożoną z „tekstów”, „obrazów” i „działań”. Nowożytna cielesność została wciągnięta w tryby jednego z takich historycznych urządzeń. Weźmy choćby ówczesną fizjonomikę. To — jak pisze Courtine w podsumowaniu rozdziału drugiego —

[...] złożony zbiór dysków (traktaty i teksty), technologii (druk i właściwy mu rozum graficzny), modeli poznawczych (mniej bądź bardziej jawnych i świadomych schematów percepcji, *pathosformeln* leżących u podłoża protokołów odczytu znaków twarzy i interpretacji gestów cielesnych), ujawniających się w obrazach, uaktywnianych przez zachowania, słowem: wpisujących się w użytek społeczny, nadających formę i treść serii praktyk. (s. 75)

Stąd końcowy wniosek: nie istnieje historia ciała, która nie byłaby jednocześnie archeologią dyskursu i genealogią spojrzenia.

Wreszcie, myśl Foucaulta znajduje swe zastosowanie przy analizie zdjęć z Abu Ghraib, na których amerykańscy żołnierze pozują przed nagimi lub martwymi więźniami. Tutaj przyjęcie perspektywy archeologicznej, to znaczy potraktowanie tych obrazów jako — powtórzmy — serii wypowiedzi, w których reprodukuje się określone wypowiedzi, pozwala na kilka powiązanych ze sobą rzeczy. Przede wszystkim, na zakwestionowanie jednostkowości obrazu, która jest sztuczna. Formy wizualne nie występują w izolacji, lecz funkcjonują w pewnym „obszarze pamięci” (to też pojęcie „archeologiczne”). Najbardziej znane czy też najszerzej rozpowszechniane zdjęcie zamachu z 11 września — unoszący się dym nad wieżowcem bądź flaga Stanów Zjednoczonych ustawiana na gruzach World Trade Center przez kilku strażaków — wyraźnie odsyła do, odpowiednio, dziś już symbolicznych ujęć japońskiego ataku na Pearl Harbour i zdobycia przez Amerykanów Iwo Jimy. Podobnie jest w przypadku sprawy z Abu Ghraib. Aby zrozumieć zdjęcia przedstawiające uśmiechniętego żołnierza, który stoi z podniesionym kciukiem przed zwłokami irackiego więźnia, albo grupę wojskowych widniejących obok nagich torturowanych ciał, trzeba uchwycić je w ich, jak to określa Courtine, interikonitności (*intericonicité*).

Albowiem pod tymi obrazami istnieją inne obrazy: w wyborze swych przedmiotów, w ich przestrzennym rozmieszczeniu, w konstrukcji ujęcia dzięki kadrowaniu i montażowi, w dyskursywnej logice, która je milcząco układa w pewne sekwencje, powtarzają one — najczęściej bezwiednie — inne obrazy. (s. 147)

Kreśląc genealogię tych zdjęć, francuski badacz wskazuje na trzy ikonizacyjne tradycje. Po pierwsze, na fotografię turystyczną, obrazy-pamiątki z pobytu w egzotycznym kraju. Torturowane lub martwe ciała traktowane są tu jako „lokalne ciekawostki”, coś, z czym warto zrobić sobie zdjęcie. Na tym poziomie obrazy z Abu Ghraib całkowicie wpisują się w ostatni etap ewolucji fotografii turystycznej, w ramach której

[...] ciało turysty — od końca XIX w. i w ciągu całego następnego stulecia — stopniowo przesuwało się spoza kadru na obrzeża obrazu, a następnie do jego centrum, odrzucając samą fotografowaną rzecz na drugi plan. (s. 152)

A to, że rolę egzotycznego tła mogą odgrywać okaleczone zwłoki, nie jest wcale dziś takie wyjątkowe, skoro „istnieje obecnie masowa turystyka miejskich ruin, kostnic i hospicjów, katastrof ludzkich” (s. 152). Druga istotna w tym przypadku tradycja wizualna to szeroko rozpowszechnione w kulturze amerykańskiej tzw. *trophy shots*, a więc zdjęcia robione na zakończenie polowania.

Myśliwi w drelichach — zwycięscy, szeroko uśmiechnięci, ze wzniesionym do góry kciukiem — pozują tu za ułożoną w stos martwą zwierzyną. Czasami też kładą nogę na ciałach zwierząt. Koincydencja obecnych w tych obrazach z polowań póź, gestów, rodzaju kadrowania i form inscenizacji z tymi, które znajdujemy na fotografiach z Abu Ghraib, jest całkowita. (s. 158)

Trzecią serię obrazów wyznaczających dyskursywną pamięć omawianych zdjęć stanowią popularne niegdyś na południu Stanów Zjednoczonych karty pocztowe przedstawiające różnego rodzaju lincze. Od ok. 1880 r. do lat 30. XX w. takie pocztówki krążyły między przyjaciółmi i członkami rodzin, utrwalając w wyobraźni zbiorowej

wizerunki wiszących na szubienicach bądź chłostanych Murzynów. Zdaniem Courtine'a, wraz z fotografiami z irackiego więzienia ta wyparta już dziś tradycja ponownie się wyłania.

Zastosowanie perspektywy archeologicznej do analizy współczesnych obrazów raz jeszcze potwierdza aktywną obecność myśli Foucaulta w obrębie aktualnie prowadzonych badań nad naszym dniem wczorajszym i dzisiejszym.

*Tomasz Falkowski*

Л.П. Репина, *Историческая наука на рубеже XX–XXI вв.: социальные теории и историографическая практика*, М.: Кругъ, Москва 2011, 560 ss.

Ukazanie się monografii członka-korespondenta Rosyjskiej Akademii Nauk — profesor Loriny Riepiny — stało się dla wspólnoty humanistów rosyjskich ważnym wydarzeniem.

L.P. Riepina od dawna i z sukcesem pracuje w dziedzinie metodologii i teorii historii. Jej prace, poświęcone współczesnej historiografii i analizie współczesnych koncepcji naukowych, stały się pracami podstawowymi: podręcznikami dla adeptów, jak publikacjami ważnymi dla dojrzałych badaczy.

Dzisiejsza nauka historyczna, tak w Rosji, jak i na świecie, przechodzi w ostatnich latach skomplikowany i niejednoznaczny proces przeobrażeń w poszukiwaniu nowej tożsamości dyscyplinarnej. Po przebyciu licznych „zwrotów” metodologicznych i teoretycznych „wyzwań”, pytania: cóż znaczy zajmować się historią dzisiaj, jaki jest przedmiot badań historycznych, komu i do czego potrzebna jest historia, stały się dla środowiska naukowego nie tylko egzystencjalnymi, ale i pragmatycznymi wyzwaniami.

Powiedzmy od razu, że odpowiedź autorki na hamletowskie pytanie, postawione przez życie przed nauką historyczną, jest pozytywna. Historia — ma być. „Dla historii nastał nowy dzień”. Tymi słowami kończy się książka i uzasadnieniem tej konstatacji poświęcona jest recenzowana praca.

Ogólnoświatowy kryzys historiografii przybiera w Rosji specyficzne formy. Po upadku oficjalnej ideologii i uchyleniu zakazów i nakazów humaniści, w tej liczbie i historycy, zetknęli się z mnóstwem nowych idei, koncepcji i teorii, które trzeba było krytycznie rozważyć i wprowadzić do codziennej praktyki badawczej.

Niezbędny był czas na to, aby środowisko naukowe przyswoiło sobie współczesną wiedzę humanistyczną i — co ważniejsze — aby stała się ona immanentną składową praktyki badawczej historyków rosyjskich.

Dlatego też wartość tej książki sprowadza się nie tylko do tego, że daje ona panoramę współczesnej historiografii światowej, prezentuje bogaty i spójny obraz



rozwoju współczesnej historiografii, ale i pozwala waloryzować osiągnięcia, wywieść z nich metodologiczne dyrektywy i spojrzeć w przyszłość nauki historycznej. Znaczenie tej pracy zawiera się w tym, że Lorina Riepina daje przegląd nowatorskich nurtów rosyjskiej historiografii. Bezsporną wartością książki jest to, że na jej kartach prowadzony jest ważki dialog rosyjskiej i obcej tradycji historiograficznej. Wskazuje, że jest on partnerski, dowodzi tego, że rosyjska historiografia to pełnoprawny uczestnik dialogu naukowego.

W pracy Riepiny w dwunastu rozdziałach znajdujemy szeroki problemowo-przedmiotowy obraz współczesnej historiografii. Rozdziały te układają się w dwa bloki problemowe. Pierwszy skupia się na kontaktach i wpływach wzajemnych między historią a dyscyplinami społecznymi i naukami o kulturze, filozofią i metodologią nauki.

Drugi blok poświęcony jest analizie najbardziej aktualnych i bujnie rozwijających się kierunków historiografii — historii genderowej, lokalnej, globalnej, prywatnej i wreszcie intelektualnej historii. Mówiąc o nich, ale nie wdając się w szczegóły, zauważę, że umożliwiają swobodne poruszanie się w przestrzeni współczesnej historiografii. Znajomość jej daje badaczowi (w szczególności młodemu) możliwość budowania swej tożsamości zawodowej, określić parametry swego miejsca w obszarze mocno zmieniającego się „terytorium historyka”. Uważne przeczytanie pracy profesor Riepiny, a w szczególności tych jej rozdziałów, które poświęcone są konkretnym nurtom współczesnej historiografii, daje gwarancje tego, że studiujący je nie znajdzie się w sytuacji molierowskiego Pana Jourdaina, nieoczekiwanie dowiadującego się, że mówi prozą.

Wydaje mi się ważne naświetlenie wątków tej pierwszej części pracy. Dotyczą one teoretyczno-metodologicznych aspektów współczesnej nauki historycznej. W centrum naszej uwagi będzie *sensus historiae* pod postacią, jaka jawi się Lorinie Riepinie.

W centrum ogólnometodologicznych rozważań autorki znajduje się, podwójny proces łamania tradycyjnych granic dyscyplinarnych w obszarze wiedzy humanistyczno-społecznej, z jednej strony, i jej kulturologizacja, z drugiej. Autorka przekonująco ukazuje możliwość i konieczność płodnego dialogu historii i kulturologii — *cultural studies* — wskazuje na nieodzowność oparcia badań kulturologicznych na „twardym” materiale historycznym.

Pośród wszystkich „zwrotów” metodologicznych, mających wpływ na naukę historyczną, szczególną uwagę Riepiny skupia „zwrot kulturowy”. Według niej jest on „ważnym jakościowym ruchem światowej historiografii”, pod wpływem którego „powstały nowe sposoby badania *socium* — być może mniej ambitne, ale bardziej elastyczne i posiadające znaczący potencjał heurystyczny” (s. 550).

W związku z tym zwraca na siebie uwagę część pierwsza książki, poświęcona interdyscyplinarności i miejscu historii pośród nauk o człowieku i społeczeństwie. Wypowiedziane tam opinie mają ogólnometodologiczne znaczenie dla tożsamości praktycznie wszystkich dyscyplin, składających się na wiedzę humanistyczną i społeczną. „Współczesna historia międzydyscyplinarności — zauważa autorka — może być opisana jako kolejny krok: od »interdyscyplinarności« — poprzez znaczeniowo

nieodróżnialne »polidyscyplinarność/multidyscyplinarność« — do transdyscyplinarności” (s. 29).

Sądzić należy, że dla samoidentyfikacji większości współczesnych humanistów ważny jest właśnie rozważany przez autorkę koncept „transdyscyplinarności”, tj. takiego podejścia, przy którym sam problem nie może być ani sformułowany, ani rozwiązany w granicach tradycyjnej dyscypliny. Współczesne badania, w tym także historyczne, powstają i rozwijają się właśnie w takiej naddyscyplinarnej przestrzeni, w której możliwa byłaby synteza transdyscyplinarna. Ilość takich naddyscyplinarnych domen ciągle się powiększa. Są nimi *peasant studies*, *women's studies*, *urban studies*, *fashion studies*, *gender studies* itd. W rezultacie — zauważa autorka — w skali międzynarodowej (jednak nie w Rosji) powstał i utwierdził się „nowy krajobraz nauki, a wraz z nim nowa klasyfikacja dyscyplin naukowych” (s. 47). Wystarczy jedynie dodać, że wszystkie te syntezy powstają jako zasada wedle konceptu kultury i badania procesów socjo-kulturowego konstruowania badanych obiektów.

Mówiąc o teoretycznych postawach wiedzy historycznej po „postmodernizmie” (rozdz. 3), autorka szczegółowo analizuje poszukiwania metodologii nauki historycznej „trzeciej drogi”, odróżniającej ją od obiektywistycznego pozytywizmu, bezkrytycznie przyjmującego realność przeszłości historycznej i możliwość jej obiektywnego poznania naukowego.

Wyjście — podkreśla Lorina Riepina — znaleziono w paradygmacie „nowej historii społecznej”, interpretującej procesy społeczne różnych poziomów poprzez pryzmat kulturowych wyobrażeń, praktyk symbolicznych i orientacji aksjologicznych. Współ z oswojeniem tez krytyki literackiej, uwaga skupiła się na „społecznej logice tekstów”, na pozalingwistycznej charakterystyce dyskursu... (s. 127).

Przejściu „Od historii społecznej do historii socjokulturowej” poświęcona jest druga część monografii. Analizowana jest w niej transformacja tradycyjnej historii społecznej w „społeczną historię praktyk kulturowych”. Riepina rekonstruuje koncepcję „kulturowej historii wymiaru społecznego”. W polu widzenia analizy, zauważa autorka, znajduje się teraz nie tyle wyodrębnianie/nazywanie grup społecznych, kategorii, stratyfikacji, ile „nieustanny proces kształtowania się ich”. Historia społeczna posługuje się teraz nowym językiem. Jak zaznacza się w książce, podstawowe dla niej stają się pojęcia „praktyk”, „oddziaływania wzajemnego”, „konwencji”, „prezentacji” i „dyskursu”. W ten sposób przewycięża się tradycyjny i zgubny dla rozwoju społeczno-humanistycznej wiedzy dualizm struktury i wyobrażenia, zmuszający teoretyczną myśl do popadania w skrajności obiektywizmu i subiektywizmu. W „najnowszej historii społecznej fundamentalne koncepcje struktury społecznej, kultury i jednostki przestają być rozpatrywane jako oddzielne byty ontologiczne i rozumiane są jako wzajemnie związane ze sobą aspekty ludzkiego zachowania i społecznego współdziałania” (s. 118) — podkreśla się w omawianej pracy.

Rozwijają się w ten sposób — procesualne podejście do analizy form życia społecznego, w ramach którego formy te rozumiane są jako rezultaty nieprzerwanej interpretacji i reinterpretacji podejmowane przez działające podmioty społeczne. Rozważana tutaj dialektyka społecznego z kulturowym jest nadzwyczajnie ważna. Pozwala ona odejść od opozycji wobec historii kulturowej zajmującej się hermeneu-



tyką znaczeń i sensów i tradycyjnej historii struktur i procesów historycznych, od mimowolnego przeciwstawiania kulturologów i przedstawicieli nauk społecznych.

W dialektycznym rozumieniu kultury jako ciągłego oddziaływania wzajemnego między systemem społecznym i praktyką życia społecznego zachodzi — na zasadzie predefinicji i ustrukturalizowania kategorii *socium* — rehabilitacja historii społecznej, która przeszła kwarantannę zwrotów lingwistycznego i kulturowego. (s. 147)

W związku z tym powstaje opcja „nowej historii kultury”. Powstała, zdaniem autorki „w czułych punktach nowej historii społecznej, w trakcie przemiany sensu kategorii *socium*, która stała się sednem rozwoju”. W ten sposób „społeczna historia kultury” stała się „kulturową historią społecznego”. Tu powstaje nowe wyobrażenie społecznej rzeczywistości jako świata składającego się ze znaczeń, sensów, pojęć i wartości. Dowolne procesy społeczne, instytucje, wspólnoty, procesy przestają być traktowane jako dane. Zamiast tego zadaniem historyka kultury staje się ujawnienie subtelnych wewnętrznych mechanizmów, umożliwiających istnienie wszystkich tych społecznych fenomenów.

Podstawowe zadanie badacza polega na ukazaniu, w jaki sposób subiektywne wyobrażenia, myśli, zdolności, intencje indywidualów realizują się w przestrzeni możliwości, ograniczonej przez powstałe na fundamencie minionej kulturowej praktyki wspólne struktury, wywierające na nich stałą presję. (s. 131)

Analizowane są te mechanizmy, za pomocą których podmioty, determinowane przez społeczne ramy i historyczne okoliczności, współdziałają z tymi sposobami przedstawiania świata i konstruowania praktyk społecznych, nasycań rzeczywistości sensami, które oferuje kultura.

Rozdział szósty recenzowanej monografii poświęcony jest ważnemu zagadnieniu kulturologicznemu — problemowi dialogu kultur w kontekście historii i poznania historycznego. Wspierając się na teoretycznych ustaleniach M.M. Bachtina i W.S. Biblera Riepina prezentuje panoramę obiecujących nurtów badań historyczno-kulturologicznych. W pierwszym rzędzie rzecz dotyczy imagologii historycznej (*imadźinologii*) jako interdyscyplinarnej domeny wiedzy, zasadzającej się nade wszystko na antropologii historycznej, psychologii i kulturologii. Autorka zasadnie twierdzi, że ostatnie badania nad „swoim” i „obcym” sprowadzono prawie wyłącznie do problematyki etnonarodowościowej, „gdy tymczasem szerokie spektrum wzajemnych wyobrażeń na poziomie małych grup społecznych i subkultur pozostaje słabo rozpoznane” (s. 252). Riepina proponuje obrazy „swojego” i „obcego” traktować jako część kulturowego dziedzictwa. Należy badać ich powstawanie, przemiany w czasie *longue duree*, a także sposoby ich historycznego praktykowania. Obok tradycyjnych nurtów badań imagologicznych, tj. np. studiów nad dialogiem kulturowym (np. zapiskami z podróży), autorka proponuje nowe metody badań. Między innymi są nimi studia nad kulturowymi uwarunkowaniami translacji, budujących obraz „Innego” (s. 265). Lorina Riepina zwraca uwagę na badania porównawcze nad kulturowo-historyczną specyfiką tradycji historiograficznych i dialogu między nimi. Autorka zaznacza, że historia kontaktów międzynarodowych i transferów uzyskała już status samodzielnej dyscypliny. Przy czym rozważane są wzajemne oddziaływania międzykulturowe,

zarówno „horyzontalne”, w przestrzeni, jak i „wertikalne”, w czasie. Te ostatnie wymagają jasnego uznania inności przeszłości, tj. stosunku do przeszłości jako stosunku „kultury do kultury” (s. 271). Koniecznym warunkiem takiego podejścia jest powstrzymanie się od wszelkich form kulturocentryzmu (w tym europocentryzmu) i badania międzykulturowych kontaktów w wymiarze globalnym.

W ten sposób rysuje się szeroka panorama historyczno-kulturologicznych badań, która „przekraczając granice apriorycznie ustanowionych narodowych, religijnych i regionalnych kontekstów, skupia uwagę na licznych związkach wzajemnych, wymianach i wpływach, wskazując przy tym ich sprawców, konkretnych mediatorów” (s. 270).

Istotną dla współczesnej metodologii nauk o kulturze jest przeprowadzona w rozdziale ósmym analiza współczesnej historii intelektualnej. Ta domena to przedmiot szczególnego zainteresowania autorki. Wyróżnione w niej podejścia badawcze to wskazanie ważności dziejów myśli dla historii kultury. Zasadniczą tendencją w tej dziedzinie jest ruch od historii idei ku historii intelektualnej (s. 325). Ta zmiana terminologii oznacza fundamentalną zmianę przez historyków nowej historii intelektualnej przedmiotu, metody i statusu dyscyplinarnego tej dziedziny wiedzy.

Tradycja historii intelektualnej związana była z „kosmopolityczną” perspektywą, proponującą „badanie idei jako autonomicznych abstrakcji mających wewnętrzną logikę rozwoju, bez względu na inne formy ludzkiej aktywności, a niekiedy i jej nosicielom i twórcom. (s. 330)

W odróżnieniu od tego nowa intelektualna historia maksymalnie rozszerza swą przestrzeń badawczą, włączając w nią „wszystkie rodzaje twórczej aktywności człowieka, jej uwarunkowania, formy i rezultaty, w długotrwałej historycznej perspektywie” (s. 334). I stąd właśnie wynika projekt „kulturowo-intelektualnej historii”, która rozpatruje wszystkie procesy intelektualne toczące się w czasie historycznym, wyłącznie w kontekście historycznym, w konkretnym miejscu i czasie, przewyższając jednocześnie ostrą dychotomię kultury uczonej i archaicznych wyobrażeń mas.

Częścią składową nowej historii intelektualnej staje się historia myśli naukowej, która każe się traktować jako część kultury współczesnego mu społeczeństwa.

W odróżnieniu od tradycyjnej historii nauki, która była historią odkryć, wyrażających postępowy ruch ludzkości ku poznaniu prawdy, dzisiaj, odżegnuje się od interpretacji minionej wiedzy z punktu widzenia współczesnej ortodoksji. (s. 347)

Tutaj na plan pierwszy wysuwają się pytania o warunki i sposoby produkcji wiedzy, walka o uznanie rezultatu poznania, o kulturowo-historyczne standardy naukowości, sposobach wykorzystania uzyskanej wiedzy w różnych celach.

Naturalną kontynuacją tych rozważań jest kolejny, dziewiąty rozdział książki, poświęcony kulturze intelektualnej i historii historiografii.

Badanie historii kultury intelektualnej włącza analizę tekstów, różnorodnego instrumentarium myślowego, nawyków myślenia, sposobów konceptualizowania otaczającego nas świata. Podobnie jak badanie wszystkich form, sposobów i instytucji (formalnych i nieformalnych) intelektualnego komunikowania się w ich

społeczno-kulturowym kontekście, w ich wzajemnie komplikujących się relacjach z „zewnątrznym światem kultury”. (s. 371)

Oprócz tego, dla zrozumienia specyfiki kultury intelektualnej określonej epoki trzeba uwzględnić „ponadczasowe” komunikowanie, procesy aktualizacji, interpretacji i recepcji tekstów przeszłości, zachowanych w pamięci kulturowej społeczności. Bezpośrednio do problematyki pamięci kulturowej odnosi się jeszcze jedno wyróżniane przez autorkę zadanie historii intelektualnej — badanie tradycji intelektualnej jako formy zachowania, aktualizowania i przekazywania dziedzictwa, która jest jednocześnie rezultatem i przesłanką działalności intelektualnej. Rozmowa o tradycji intelektualnej prowadzi do badania jej twórców i nosicieli — wspólnot intelektualnych.

Autorka szczegółowo traktuje o tak istotnej składowej kultury intelektualnej każdej epoki jak wiedza historyczna i wyobrażenia zastane, utrwalone i wykorzystywane w charakterystyczny dla danej kultury sposób. Przy takim podejściu tradycyjna historia nauki historycznej przekształca się w historię wiedzy historycznej („intelektualną historię historii”). Celem jej jest już nie instrumentalna analiza tematyczno-problemowej historiografii na jakiś temat ani też formułowanie historii myśli historycznej w ujęciu postępującego procesu, lecz „usensownienie historycznej przeszłości w kulturowym kontekście terażniejszości, ustanowienie związku między tekstami a światem ludzkiego doświadczenia” (s. 393).

W ten sposób pojmowana historia poznania historycznego wykracza poza ramy tradycyjnej historiografii i historii nauki jako takiej, przekształcając się w ważną składową analizy wyobrażeń wspólnotowych ludzi, reprezentantów tej lub innej kultury. Jest to historia kultury historycznej społeczeństw, włączająca „cały kompleks wyobrażeń o przeszłości i sposoby jej przedstawiania” (s. 394).

Przypominając znaną formułę J. Huizingi o tym, że „historia — to duchowa forma, w której kultura uświadamia sobie swoją przeszłość”, formułuje autorka główne zadanie, które polega na tym, aby zrozumieć te intelektualne formy, w których społeczeństwo uświadamia sobie siebie. Historia historiografii to historia kultury historycznej, historia obrazów przeszłości, odgrywających ważną rolę w konstruowaniu wspólnej tożsamości i konfliktów. *De facto*, tak pojmowana historia historiografii stanowi istotny fragment pamięci kultury społeczeństwa.

Ponadto praktyki dyskursywne historiografii przyciągają uwagę badaczy. Aktualne staje się zadanie badania wspólnot badawczych, norm korporacyjnych, które wpływają na historyków. W ten sposób analiza koncepcji historiograficznych przekształca się w analizę dyskursywną narracji pamięci, wypracowanego w ramach określonego *socium* i stanowiącego tożsamość społeczeństwa jako całości. Od tych rozważań w sposób naturalny niejako przechodzi Repina do zagadnień pamięci. Dziesiąty rozdział jest zatytułowany „Od teorii pamięci ku praktyce historiopisanania” i poświęca relacjom historii do pamięci. Ta przestrzeń refleksji jest dzisiaj bodaj najbardziej ważna, tak dla historii, jak i dla *memory studies*. Panorama poglądów rozciąga się od pozytywistycznego separowania spontaniczno-kolekcyjnej pamięci od nauki, do ich utożsamiania, uznawania nauki historycznej za jedną z form mitologii.

Kiedy to w końcu XX w. problematyka pamięci i tożsamości zdominowała dyskusję — wielu badaczy podkreślało klasyczną opozycję między p a m i ę c i ą , mającą zdolność tworzenia tożsamości, i h i s t o r i ą , posłannictwem której jest analizowanie i uogólnianie, a jej funkcja krytyczna wymaga, aby historyk dystansował się od politycznych, społecznych i osobistych uprzedzeń... (s. 447).

Analizując relacje historii i pamięci, L.P. Riepina, solidaryzując się ze stanowiskami P. Nora, J. Le Goffem i innymi wybitnymi historykami, dochodzi do wniosku, że historia powinna realizować krytyczną demitologizującą funkcję. Jednak przy tym należy przyznać, że nauka historyczna ciągle wykorzystywana jest w celach pragmatycznych i nie ma skutecznych sposobów na swą obronę przed jej nadużywaniem. Autorka zauważa, że historia naukowa zasadzająca się na historyzmie, w sposób istotny różni się od pamięci, która wolna jest od ograniczeń. W rzeczywistości historia i pamięć wpływają na siebie, a nauka historyczna „nieustannie miota się między logiką pamięci i imperatywem wiedzy naukowej” (s. 450).

Tematy rozważane wcześniej wiodą nas ku problematyce rozdziału jedenastego monografii, pod nazwą „Świadomość historyczna i problem tożsamości”. W pierwszej kolejności rozpatrywana jest tu relacja między mitami historycznymi a tożsamością narodową. Autorka rozważa najbardziej obiecujące dla współczesnej nauki ujęcia tej problematyki. Zasadzają się one na tezie, że „pamięć o węzłowych zdarzeniach przeszłości (modelowana jako katastrofa lub tryumf) formuje tożsamość, i w niejedynej, także oblicze teraźniejszości”. W szczególności L.P. Riepina zauważa, że jednym z najbardziej interesujących kierunków badań w tej dziedzinie jest analiza związków wzajemnych między wiedzą naukową, systemem edukacji a świadomością narodową. Zwraca uwagę na to, co w analizie diachronicznej jest ważne, a mianowicie „w jaki sposób tożsamość rozciąga się na wiele pokoleń i jak formuje się ona w rezultacie interpretacji doświadczenia przeszłości i narratywizowania jej w historiografii jako łańcucha ważkich zdarzeń” (s. 463-464).

W związku z tym zasadnie brzmią spostrzeżenia autorki o tym, że opowiadanie historyczne odgrywa decydującą rolę w przezwyciężeniu kryzysów świadomości historycznej wtedy, kiedy uda się jemu ująć: „w określonej sensowną całość minione doświadczenie, utrwalone w pamięci pod postacią pojedynczych zdarzeń” (s. 487).

W recenzowanej pracy dużą wagę przywiązuje się do analizy pojęcia kultury historycznej i świadomości historycznej wraz z aktualnymi sposobami ich badania. Kultura historyczna pojmowana jest przez autorkę jako w szerokim sensie forma artykulacji świadomości historycznej, określanej jako wskaźnik obecności historii w społeczeństwie, selekcjonujący treści historyczne, jak i aktualne zapotrzebowanie na historię. Autorka zauważa, że droga rosyjskiej nauki do postawienia problemu kultury historycznej prowadziła przez ideę świadomości historycznej i podkreśla nieocenioną i niedocenioną rolę w tym dziele, dorobku M.A. Barga. Lorina Riepina podkreśla szczególną wagę wyobrażeń temporalnych w systemie kultury historycznej społeczeństwa i konieczność badania ich w historyczno-porównawczej perspektywie w celu poszukiwania uniwersaliów ludzkiej percepcji czasu.

\*\*\*

W zakończeniu chciałoby się podkreślić, że znaczenie tej pracy równe jest temu, jakie miały prace, które ukazały się pod redakcją J. Le Goffa i P. Nora, tomu *Faire de l'histoire*, szkicujące pole nowych problemów, nowych metod i przedmiotów poznania historycznego. Książka Riepiny podsumowuje i wskazuje nowe perspektywy.

Nasze spontaniczne uwagi nie zastąpią bezpośredniego kontaktu z tą ważną książką. Chciałoby się, aby ta monografia trafiła do szerokich kręgów polskich intelektualistów a nade wszystko, polskich historyków. To właśnie im, jak i wszystkim kolegom po fachu, oferuje się — wzmocnioną wnikliwą analizą, nadzieję: „przed historią rozbłyśka światło nowego”.

A.G. Wasiliew

[Przełożyła Karolina Polasik-Wrzosek]

*Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946*, red. Bogusław Paż, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, 448 ss.

Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodnich, którego wielkość bywa szacowana między 134 tys. a 200 tys. osób, jak dotychczas, nie znalazło należnego miejsca w świadomości historycznej Polaków. Po II wojnie światowej Kresowianie w następstwie przyjęcia porządku jałtańskiego w Europie Wschodniej — w większości przesiedleni na ziemie północno-zachodnie współczesnej Polski — zachowali i podtrzymali pamięć o okrutnych zbrodniach. W okresie PRL-u rządzącym nie zależało na ujawnieniu prawdy o zbrodni popełnionej na Polakach przez jeden z narodów tworzących sojuszniczy ZSRR. W środowiskach emigracji politycznej czołowi publicyści paryskiej „Kultury” — Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski — w swoich geopolitycznych koncepcjach, w nacjonalizmie narodów ZSRR dostrzegali podstawowy czynnik, który przyczyni się do rozpadu bloku sowieckiego. Z ich rozważań politycznych wynikał dla polityki polskiej konkretny postulat sojuszu z naszymi wschodnimi sąsiadami, zwłaszcza z Ukrainą. W niepodległej Polsce elity III RP — niezależnie od orientacji politycznej — kontynuowały tę linię polityki zagranicznej i słuszne założenie, że w interesie Polski leży współpraca i dobre stosunki z Ukrainą, znalazło swój wyraz w postaci bezwarunkowego poparcia proeuropejskich aspiracji Ukrainy, co było szczególnie widoczne po sukcesie tzw. pomarańczowej rewolucji i objęciu fotelu prezydenta przez Wiktora Juszczenkę. Przemilczenie zbrodni na Kresach stanowiło cenę za politykę wschodnią prowadzoną przez kolejne rządy RP. Kolejni prezydenci Polski odmawiali patronatu nad uroczystościami upamiętniającymi zbrodnię wołyńską, członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez

OUN-UPA napotykały trudności w uczczeniu ofiar na Kresach, a prezydent W. Juszczenko, *doktor honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uhonorował Stepana Bandę i Romana Szuchewycza tytułami „bohaterów Ukrainy”. W opozycji do tych tendencji od początku lat 90. XX w. żołnierze 27. Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, środowiska kresowe, rodziny ofiar z determinacją podjęli starania o upamiętnienie zbrodni na Kresach, a zwińczeniem tych działań było wydanie w 2000 r. przez Ewę i Władysława Siemaszków dwutomowej pracy „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945”. Już fakt, iż praca ta powstała poza ośrodkami akademickimi, był wyzwaniem dla środowiska profesjonalnych historyków.

W kontekście opisanych uwarunkowań społeczno-politycznych należy rozpatrywać książkę pod redakcją Bogusława Pazia dotyczącą kwestii ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej i innych nacjach na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów — Ukraińską Powstańczą Armię i SS „Galizien”. Publikację tę — o charakterze interdyscyplinarnym — można analizować w dwóch aspektach: historycznym i filozoficznym. Wątek historyczny dotyczy faktografii i wyjaśnienia przyczyn bezprecedensowej zbrodni dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich oraz bezkarności jej sprawców. Wątek filozoficzny to rozważania nad naturą prawdy w kontekście jej poznawczych, etycznych i politycznych aspektów oraz krytyka postmodernistycznej epistemologii i narratywizmu w historiografii i w filozofii historii, którym przeciwstawia się klasyczną koncepcję prawdy. Zdaniem Bogusława Pazia, epistemologiczne poglądy głoszone przez Richarda Rorty’ego, Jacques’a Derridę wraz z ich nieuniknionymi konsekwencjami relatywistycznymi sprzyjają instrumentalnemu traktowaniu prawdy historycznej i stanowią podstawę polityki historycznej współczesnych państw.

Bogusław Paż we wprowadzeniu pt. „Pojęcie prawdy historycznej — determinanty filozoficzne i polityczne” przedstawia filozoficzny postmodernizm (J. Derrida, R. Rorty), jego wersje w teorii historii oraz stara się wykazać jego związki z polityką historyczną współczesnych państw, prezentuje także własną wykładnię klasycznej teorii prawdy i możliwości jej ugruntowania w naukach historycznych. Według niego, istotę postmodernistycznej historiografii stanowi wprowadzona przez Carolę Dietze opozycja między zdarzeniem a wydarzeniem; zdarzenia to fakty historyczne, które stają się wydarzeniami wtedy, gdy pewne grupy społeczne o nich mówią, piszą, pamiętają, oceniają, uznają za ważne. Nie jest to jednak, jak można by przypuszczać, prosta zależność między dziejami (*res gestae*) a wiedzą historyczną (*historia rerum gestarum*). Wydarzenie w sensie wyszczególnionym przez Dietze wcale nie musi być wiedzą, jest ono bardziej wykreowaną przez media, propagandę, sponsorów badań, narracją o przeszłości, za którą kryją się pewne wartości, preferencje, jawne lub ukryte cele polityczne. Relacja między historią i pamięcią nie tylko nie ma źródła w prawdzie, ale wręcz programowo zakłada możliwość manipulacji. Polityka historyczna jako funkcjonowanie w przestrzeni publicznej wiedzy historycznej lub tego, co pretenduje do miana wiedzy, realizuje się w zależności od tego, jak i przez kogo jest ona eksponowana, nagłaśniana, wyciszana czy przemilczana, czego przykładem jest zbrodnia wołyńsko-małopolska. Inaczej niż w Polsce, w której dotychczasowe



próby tworzenia własnej polityki historycznej rażą niespójnością i nieudolnością, polityka historyczna wielu państw (Rosji, Niemiec, USA, Izraela, Ukrainy) jest wykorzystywana jako ich swoista *soft power*. W przekonaniu B. Pazia, epistemologia postmodernistyczna (poglądy Rorty'ego i Derridy), posiłkując się typowymi argumentami relatywistycznymi oraz pragmatyzmem, koncepcją gier językowych L. Wittgensteina, nową retoryką jako ogólną teorią argumentacji mów Chaima Perelmana (prawda jako akceptacja poglądów w wyniku stosowania technik perswazji), nie tylko konsekwentnie neguje korespondencyjną teorię prawdy, ale wręcz prowadzi do deprecjacji prawdy. Narratywizmowi (nazywanemu przezeń „postmodernizmem w historii”) w filozofii historii: Hayden White, Leon Goldstein, Franklin Ankersmit, Jerzy Topolski, Paź zarzuca negację obiektywnej przeszłości i przyznanie jej statusu fikcji, a w konsekwencji tezę o niepoznawalności przeszłości oraz odrzucenie klasycznej koncepcji prawdy. Jedynym ograniczeniem dla wielości konstrukcji historycznych, będącymi różnymi obrazami niepoznawalnej przeszłości, jest stopień ich szkodliwości dla społeczeństwa (np. postawy nacjonalistyczne). Zasadne jest przeto pytanie: kto, na podstawie jakich kryteriów, ma oceniać stopień szkodliwości społecznej występujący w pracach historycznych? Czy zatem, stosując postmodernistyczną metodologię, można jednocześnie nie afirmować kłamstwa, pisząc o ofiarach obozów koncentracyjnych, gułagów, rewolucji kulturalnej, „Czerwonych Khmerów”? Tak rozumianemu narratywizmowi autor przeciwstawia zarys klasycznej koncepcji prawdy w duchu Tomasza z Akwinu, widzi możliwość jej zastosowania w historii oraz uzgodnienia z klasyczną filozofią (neotomizmem), retoryką, fenomenologią i metodami stosowanymi w filozofii analitycznej.

Część I „Kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej” i ich zagłada zawiera dwa teksty dotyczące historii, kultury, różnorodności etnicznej świata Kresów i jego zagłady. Stanisław Srokowski, urodzony we wsi Hnilcze w województwie tarnopolskim, pisarz podejmujący tematykę zbrodni na Kresach (tom opowiadań „Nienawiść”, powieści: „Ukraiński kochanek”, „Zdrada”), w tekście „Kultura i zagłada Kresów południowo-wschodnich” stara się ustalić istotę kresowości — ufundowanej na wieloetniczności, pluralizmie religijnym i językowym, tak zasłużonej dla kultury polskiej i przerwanej gwałtownie przez ludobójstwo oraz następstwa polityczne II wojny światowej. Holenderski historyk Karel C. Berkhoff w artykule „Akcja wyniszczenia Polaków”, opisując mordy na Kresach południowo-wschodnich i przyznając, iż miały one typowe cechy czystek etnicznych, ludobójstwa, przedstawia względnie obiektywny punkt widzenia zachodniego historyka na tę kwestię. Dla polskiego czytelnika może się wydawać trudne do przyjęcia porównanie działań żołnierzy AK do działań członków UPA:

Historia UPA przypomina powstanie w Warszawie 1944 roku, ponieważ w obu przypadkach balansowanie między heroizmem a lekkomyślnością prawdopodobnie na zawsze pozostanie kontrowersyjne (s. 97).

Przedmiotem części II „Ludobójstwo i zbrodnia przeciw ludzkości jako kwalifikacje prawne działań ukraińskich nacjonalistów z OUN-UPA i SS »Galizien« na terenie Kresów południowo-wschodnich II RP” są prawno-karne aspekty zbrodni

wołyńsko-malopolskiej. Część ta zawiera trzy teksty prokuratorów z Instytutu Pamięci Narodowej. Z tekstu Doroty Cebrat „Informacja o śledztwie w sprawie ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939–1945 na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego (odpowiedź na zapytanie B. Pazia)” dowiadujemy się, iż na dzień 2 września 2010 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prowadzi 28 śledztw w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie Galicji Wschodniej w latach 1939–1945. Piotr Zając w artykule „Informacja odnośnie do oceny karnoprawnej zdarzeń na terenie ówczesnego województwa wołyńskiego z lat 1939–1945 w oparciu o ustalenia śledztwa OKŚZpNP w Lublinie” podtrzymuje tezę, że wedle polskiego prawa karnego i prawa międzynarodowego kwalifikacja prawna zbrodni wołyńskiej jako ludobójstwa jest bezdyskusyjna. Waldemar Szwiec w tekście „Informacja o śledztwie w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie Huty Pieniackiej” omawia aktualny stan śledztwa w sprawie zbrodni z 28 lutego 1944 r. w Hucie Pieniackiej.

Część III: „Kłamstwo przemilczenia” to spojrzenie na ludobójstwo na Kresach z perspektywy współczesnej historiografii przemilczeń. Bogusław Paż w rozprawie „Przemilczenie jako radykalna forma kłamstwa historycznego. Filozoficzna analiza zjawiska przemilczenia w kontekście ludobójstwa na Kresach” rozważa przemilczenie jako formę kłamstwa historycznego oraz metodę i sposób uprawiania nauki, którego celem jest zatajenie prawdy historycznej. Jego zdaniem, kłamstwo historyczne jako przemilczenie ujęte fenomenologicznie konstytuują cztery momenty: jest ono celowe i dobrowolne, ukrywa wiedzę, jest negacją prawdy i zawsze ma adresata. Specyficzny jest substrat przemilczenia, jakim jest milczenie. Dla B. Pazia przykładami przemilczenia były: wystąpienie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego 1 września 2009 r. na Westerplatte, gdy brakowało jakiegokolwiek wzmianki o 200 tys. Polaków pomordowanych na Kresach południowo-wschodnich, czy uchwała Senatu z 30 sierpnia 1990 r. potępiająca legalną według norm prawa międzynarodowego akcję „Wisła”, chociaż nie wspomniano w niej, że celem przesiedleń ludności ukraińskiej i łemkowskiej było zapobieżenie dalszym mordom UPA-OUN przez pozbawienie nacjonalistów bazy aprowizacyjno-wywiadowczej. Czesław Partacz w eseju „Przemilczane w ukraińskiej historiografii przyczyny ludobójstwa popełnionego przez OUN-UPA na ludności polskiej” omawia okoliczności, które sprawiły, że ideologiczne, społeczne, geopolityczne przyczyny zbrodni na Kresach nie są obecne w świadomości społecznej Polaków i Ukraińców. Owe powody to niechęć władz PRL do nagłaśniania prawdy, linia polityczna paryskiej „Kultury”, proukraińskie nastawienie elit politycznych III RP bezwarunkowo popierających Ukrainę, nawet kosztem prawdy o zbrodni na Kresach. Kwestia ta dzieli również środowiska polskich i ukraińskich historyków. Autor omawia szczegółowo etapy kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej i skrajną, opartą na socjaldarwinizmie, ideologię nacjonalizmu integralnego Dymitra Doncowa. Kanadyjski historyk John-Paul Himka w tekście „Refleksje żołnierza Ukraińskiej Powstańczej Armii. Pamiętnik Ołeksandra Powszuka (1943–1944)” omawia pamiętnik żołnierza UPA. Ołeksandr Powszuk, wywodzący się z rodziny o korzeniach komunistycznych, krytykował służalczość Ukraińców wobec Niemców,

potępiał mordy na ludności polskiej, później przymusowo wcielony do UPA, stopniowo wskutek indoktrynacji ideologicznej przyswajał sobie koncepcję żydokomuny i pisał, że Polacy na Wołyniu nie należą do „jego ziemi”, a także solidaryzował się z obietnicami społecznymi i szowinizmem nowego programu OUN. Szwedzki historyk Per A. Rudling w artykule „Szkolenie w mordowaniu: Schutzmannschaft Battalion 201. i Hauptmann Roman Szuchewycz na Białorusi w 1942 roku” przypomina często przemilczany epizod w biografii Romana Szuchewycza, gdy był on kapitanem działającego na terenie Białorusi w 1942 r. Schutzmannschaft Battalion 201 (ukraińskich oddziałów policji pomocniczej). Batalion został sformowany w październiku 1941 r. z ukraińskiego batalionu „Nachtigall”, formacji Wehrmachtu, odpowiedzialnej za mordy Żydów pod Winnicą. Wobec niekompletności źródeł trudno o jednoznaczne wnioski, niemniej straty batalionu w proporcji 1:40 świadczą nie o walce z „partyzantami”, ale o udziale w masowych mordach i egzekucjach cywilów. Książd Tadeusz Isakowicz-Zaleski w artykule „Polsko-ormiańskie miasteczko Kuty nad Czeremoszem — rozwój i zagłada” opisał udokumentowane relacjami świadków mordy dokonane przez UPA w marcu i kwietniu 1944 r. na 200 Polakach i Ormianach, mieszkańcach Kut oraz zagładę ośmiotysięcznej społeczności żydowskiej Kut i powiatu kosowskiego dokonaną przez Niemców i policję ukraińską. Rosyjski historyk Aleksander Diukow w tekście „Kwestia żydowska w planach OUN-UPA” przedstawia stosunek do Żydów w OUN-UPA. Swoje stanowisko podsumowuje w kilku punktach: ukraińscy nacjonaliści brali aktywny udział w Holokauście; ze względu na zapotrzebowanie na rzemieślników i lekarzy Żydzi byli tolerowani w UPA, ale wraz z przesuwaniem się na zachód Armii Czerwonej, Żydzi ci, razem z „niespecjalistami”, byli likwidowani.

Część IV pt.: „Martyria, czyli męczeństwo i świadectwo” zawiera relacje o zbrodniach naocznych świadków — wówczas dzieci — oraz relacje zasłyszane od ich rodziców, którzy szczęśliwie uniknęli śmierci. Mamy tu świadectwa: Mieczysława Alberta Krąpca, twórcy „szkoły lubelskiej” tomizmu — „Cień nieosądzonych zbrodni”, tekst z 2003 r. wydany jako przedmowa do książki Władysława Kubowa „Terroryzm na Podolu” dotyczący mordu z 22-23 lutego 1944 r. na 131 mieszkańcach Berezowicy Małej; z kolei tekst Mirosława Hermaszewskiego, pierwszego polskiego kosmonauty, pt. „Tragiczna marcowa noc 1943 roku” — dotyczy wydarzeń w Lipnikach z 25-26 marca 1943 r.; świadectwo Jana Kulmanowskiego „Podeszło do mnie trzech Ukraińców i zaczęli mnie kłuć bagnetami (relacja mieszkańca kolonii Ugły na Wołyniu)” z 13 maja 1943 r.; Amelii Mamczar — „Albo mnie zastrzel, albo mnie wypuść, niech się nie palę żywcem z tymi dziećmi (relacja mieszkanki kolonii Pendency na Wołyniu)” z 29 marca 1943 r.; Stefanii Kamińskiej „Ultimatum banderowców i »pomoc« Sowietów (relacja świadka zbrodni we wsi Prosowce w województwie tarnopolskim)” z marca i września 1944 r.; relacja Stanisława Pielichowskiego zatytułowana „Cudem udało się mi ujsć z życiem (relacja mieszkańca wsi Herbutów w województwie stanisławowskim)” z 4 marca 1944 r. Wojciech Orłowski w artykule „Dowody zbrodni dokonanych przez Ukraińską Powstańczą Armię na ludności polskiej w powiecie Brody. Przypadek Włodzimierza Czerniawskiego, dowódcy kurenia UPA z Czernicy w powiecie Brody” omawia *casus* Włodzimierza Czerniawskiego odpowiedzialnego za

mordy w Hucie Pieniackiej i innych miejscowościach powiatu brodzkiego, który po II wojnie światowej ze zmienioną tożsamością ukrywał się na Dolnym Śląsku, a po rozpoznaniu przez sąsiadów został osądzony i skazany na karę śmierci. Romuald Niedzielko z IPN w Rzeszowie w artykule „O Ukraińcach ratujących Polaków skazanych na zagładę przez OUN-UPA” opartym na książce „Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA” (wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej w 2007 r.) opisuje przykłady Ukraińców ratujących Polaków, którzy przypłacili to życiem lub spotkały ich za to prześladowania ze strony innych Ukraińców. Autor wylicza kilkanaście rodzajów pomocy humanitarnej i wymienia z imienia i nazwiska heroicznych Ukraińców z województw: wołyńskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, lubelskiego.

Przedmiot rozważań w części V „Pamięć i prawda historyczna. Kwestia tzw. polityki historycznej” stanowią: polityka historyczna, pamięć zbiorowa oraz bezkarność sprawców zbrodni na Kresach. Ewa M. Thompson w artykule „Postmodernizm i europejska pamięć” omawia dyskusję z konferencji w Waszyngtonie zorganizowanej w listopadzie 2006 r. przez Niemiecki Instytut Historyczny, której jednym z tematów była pamięć europejska. Punktem wyjścia rozważań nad pamięcią europejską była wspomniana dystynkcja Caroli Dietze między zdarzeniami i działaniami a wydarzeniami. Aleida Assmann, profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie w Konstancji, główna prelegentka na tej konferencji przekonywała, iż za kryterium wspólnej pamięci europejskiej należy uznać wartości mające źródło w epoce oświecenia. Konsekwencją takiego instrumentalnego pojmowania pamięci narodów europejskich jest przypisywanie z motywacji politycznych niewspółmiernego znaczenia historycznego pewnym zdarzeniom bądź minimalizowanie odpowiedzialności za II wojnę światową, a przede wszystkim paternalistyczne narzucanie krajom Europy Wschodniej polityki historycznej państw „starej” Europy, rozstrzygania poza nimi, dlaczego godne miejsca w pamięci europejskiej są wysiedlenia Niemców po II wojnie światowej (Centrum przeciw Wypędzeniom w Berlinie), a nie jest nim np. wschodnioeuropejskie doświadczenie komunizmu. Ewa Siemaszko w tekście „Stan badań nad ludobójstwem dokonany na ludności polskiej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię” rekapitułuje aktualny stan badań w kwestii ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Prawdę o zbrodni zaczęły odkłamywać — poza środowiskiem profesjonalnych historyków — koła związane z żołnierzami 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszeniem Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, organizacjami kresowymi z Zamościa i Lublina. Dopiero w latach 2000–2007 bez mecenatu państwowego ukazały się fundamentalne prace Władysława i Ewy Siemaszków, Henryka Komańskiego, Szczepana Siekierki, Krzysztofa Bulzackiego, Eugeniusza Różańskiego, Zdzisława Koniecznego, dokumentujące zbrodnię wołyńsko-małopolską. W latach 2001–2009 ukazało się sporo wydawnictw źródłowych, które poszerzyły wiedzę o ludobójstwie OUN-UPA. Ogólna liczba Polaków zamordowanych przez OUN-UPA i inne formacje zbrojne nacjonalistów ukraińskich to co najmniej ok. 60 tys. osób w województwie wołyńskim, ok. 74 tys. osób w województwach: lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim, lubelskim. Brakuje danych

dla województwa poleskiego. Pion naukowo-badawczy Instytutu Pamięci Narodowej włączył się w prowadzenie szczegółowych badań dopiero w 2007 r., ale wcześniej firmował kilka kontrowersyjnych publikacji, w których równoważono ofiary ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich z ofiarami nielicznych akcji odwetowych strony polskiej. Lucyna Kulińska w artykule pt. „Problem rozliczenia i osądzenia zbrodni OUN-UPA, SS »Galizien« i innych kolaboracyjnych formacji ukraińskich przez zachodnie demokracje podczas »zimnej wojny«” stawia pytanie o powody bezkarności sprawców zbrodni na Kresach południowo-wschodnich. Po II wojnie światowej w okresie „zimnej wojny” zamieszani w zbrodni działacze i członkowie OUN-UPA i innych formacji kolaborujących z III Rzeszą stali się przedmiotem zainteresowania amerykańsko-brytyjskich służb specjalnych i byli wykorzystywani przez nie w celach sabotażowo-wywiadowczych. Niechlubną rolę w ułatwieniu uniknięcia przez oprawców odpowiedzialności karnej odegrał związany z Watykanem biskup Gazu Alois Hudal oraz Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Nacjonalizm ukraiński tolerowała paryska „Kultura” i Radio Wolna Europa. Dla wielu czytelników szokująca może być informacja, że gen. Władysław Anders nadał polskie obywatelstwo zbrodniarzom z SS „Galizien”, dzięki czemu uniknęli odpowiedzialności za zbrodnie, a Jerzy Giedroyc gościł w Paryżu teoretyka nacjonalizmu ukraińskiego Dymitra Doncowa. Tomasz Rola w tekście „Obraz OUN-UPA i ludobójstwa na Kresach na współczesnej Ukrainie” stara się odpowiedzieć na pytanie o pamięć o ludobójstwie dokonanym na różnych nacjach na Kresach południowo-wschodnich i wizerunek OUN-UPA w świadomości współczesnych Ukraińców. Jego zdaniem, jest to wiedza znikoma, zaś historiografia ukraińska z jednej strony kontynuuje tendencje historiografii komunistycznej i przedstawia Sowieców jako wyzwolicieli, a OUN jako niemieckich kolaborantów, z drugiej zaś nacjonalistycznie nastawieni historycy bezkrytycznie przedstawiają OUN jako ruch niepodległościowy walczący z Niemcami i Rosjanami. Wyraźnie brak stanowisk pośrednich.

Część VI „Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodnich II RP z perspektywy ukraińskiej historiografii” zawiera trzy artykuły przedstawiające stanowiska badawcze we współczesnej historiografii ukraińskiej w sprawie ludobójstwa na Kresach południowo-wschodnich. Doniecki historyk, Aleksiej Martynow, tekst pt. „Ukraińska policyjna kolaboracja w świetle fałszowania historii II wojny światowej. Wstęp do tematu” kończy konkluzją, postulatem badawczym, iż zbrodnicza działalność „ukraińskiej policji pomocniczej” na terenie Dystryktu „Galicja” Generalnego Gubernatorstwa, Komisariatu Rzeszy „Ukraina”, Okręgu Generalnego „Białoruś” w dalszym ciągu wymaga kompleksowych i szczegółowych badań. Adolf Kondracki, historyk z Kijowa, w artykule „Wołyńska tragedia oczyma naukowców niepodległej Ukrainy” prezentuje poglądy ukraińskich historyków na tę kwestię, w których wprawdzie dominuje i przeważa nacjonalistyczny punkt widzenia, nie jest to bynajmniej stanowisko jedyne. Ihor Iljuszyn w tekście „UPA i AK. Konflikt wojskowo-polityczny na Ukrainie Zachodniej (Wołyń i Galicja Wschodnia) w latach II wojny światowej” przedstawia poglądy reprezentatywne dla ukraińskich historyków — relatywizowanie zbrodni, przy werbalnym ich potępieniu, co wyraża się przez stosowanie eufemizmów typu „konflikt polityczno-wojskowy”, „wojna polsko-ukraińska”, wskazywanie



na polityczne motywy mordów, jak: polonizacja administracji w obliczu zbliżającego się frontu jako zagrożenie dla możliwości powstania państwa ukraińskiego, niedostrzeżenie przez rząd londyński w OUN partnera politycznego i brak współpracy polsko-ukraińskiej w obliczu wspólnych wrogów.

Uwagi krytyczne do publikacji można podzielić na dwa rodzaje: filozoficzne i historyczne. W rozprawie B. Pazia „Pojęcie prawdy historycznej — determinanty filozoficzne i polityczne” doprecyzowania wymaga termin „postmodernizm”. Nie jest bowiem tak, że narratywizm H. White’a i F. Ankersmita jest prostą aplikacją poglądów J. Derridy (prawdy są produktem języka) i R. Rorty’ego (prawdy są społeczną konstrukcją) na gruncie historii. Narratywizm jest nurtem dość różnorodnym i nie muszą z niego wynikać wnioski antyrealistyczne. Nie zachodzi też ścisły związek między polityką historyczną a filozofią historii w tym sensie, że warunkiem pewnej polityki historycznej jest określona filozofia historii dająca jej uprawomocnienie, co nie znaczy, że niekiedy taka zależność zachodzi. Politykę historyczną prowadzi Litwa i Białoruś, kraje Ameryki Łacińskiej, a nic nie wiadomo o pogłębionej recepcji nowych nurtów w historiografii w tych krajach. Uczciwa polemika z narratywizmem, jeżeli ma być krytyką rzeczową, powinna uwzględniać genezę, historyczny kontekst tej koncepcji, jego sposób rozumienia poznania historycznego i przedmiotu historii. Prekursorem narratywizmu był brytyjski historyk i filozof historii Robin George Collingwood, który w wydanej w 1946 r. pracy *The Idea of History* porównywał historyka z powieściopisarzem, w czym nie kryła się żadna sugestia, jakoby historia była tworem fikcyjnym. Głosił, że poznanie historyczne nosi zawsze piętno teraźniejszości, nie podlega bezpośredniej empirycznej weryfikacji, jest badaniem świadectw przeszłości, nie zaś jej samej. Koncepcja Collingwooda była skierowana przeciw pozytywistycznej koncepcji Carla Gustawa Hempela zawartej w rozprawie *The Function of General Laws in History*, dla którego historia jest nauką empiryczną, której przedmiot i metoda niczym nie różni się od nauk przyrodniczych, zaś zdarzenia historyczne należące do różnych typów są uogólniane w prawach naukowych. W analitycznej filozofii historii w dyskusji nad możliwością zastosowania w historii właściwego naukom przyrodniczym modelowi wyjaśniania nomologiczno-dedukcyjnego, tacy badacze, jak William H. Dray, Artur C. Danto, Walter B. Gallie podkreślali narracyjność jako zasadniczą cechę prac historycznych. Hayden White w pracy *Meta-history. The Historical Imagination in nineteenth-Century Europe* z 1973 r. wyeksponował pojęcie narracji historycznej: historyk w niej ustala relacje między zdarzeniami, przekształca kronikę w opowieść, która ma początek, rozwinięcie, zakończenie i w ten sposób nadaje sens przeszłym wydarzeniom: „Żaden zespół przypadkowo określonych wydarzeń historycznych nie może sam z siebie ułożyć się w opowieść”<sup>1</sup>. Narracja historyczna jest nie tylko przekazywaniem wiedzy, ale i „konstruowaniem” rzeczywistości historycznej, a więc czymś konstytutywnym dla pisarstwa historycznego. Status ontyczny „konstruowanych” obiektów pozostaje kwestią otwartą. Narracje nie odnoszą się do opisywanych wydarzeń bezpośrednio, a jedynie symbolicznie. Kwestie obiektywnej przeszłości, odróżnienia faktu historycznego od faktu histo-

<sup>1</sup> H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, [w:] *idem*, Poetyka pisarstwa historycznego, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000, s. 83.



riograficznego, prawdy w narratywizmie najlepiej można zaprezentować, pokazując różnicę między prawdziwością zdań historycznych a prawdziwością narracji historycznych w ujęciu Jerzego Topolskiego.

Wiadomo doskonale, że w narracji historycznej suma prawdziwych zdań może wcale nie oznaczać prawdziwego obrazu ogólnego. Można uznać za rzeczywistą w historii sytuację, kiedy to jesteśmy skłonni zgodzić się z wszystkimi zdaniem o faktach zawartych w narracji, a jednak nie jesteśmy przekonani o prawdziwości całej relacji. Może też być tak, że zawarte w narracji obok prawdziwych również pojedyncze zdania fałszywe nie podważają prawdziwego obrazu historycznego. Wiedząc o tym, że niektóre zdania narracji są fałszywe, jesteśmy mimo to skłonni mówić o prawdziwości narracji. Z tego widać, że nasuwa się konieczność, by w metodologicznych rozważaniach nad historią obok wartościowania logicznego zdań posługiwać się również pojęciem wartości logicznej narracji (obrazu). [...] Jest oczywiste, że w każdym przypadku chodzi zarówno o ocenę prawdziwości zdań, jak i prawdziwości narracji — ta całość daje bowiem dopiero pogląd na wkład danego badacza do poznania rzeczywistości<sup>2</sup>.

Dla Topolskiego, White'a i Ankersmita prawdziwość udokumentowanych źródłowo pojedynczych zdań historycznych jest bezsporna, ale dyskusyjna w przypadku takich całości, jakimi są narracje historyczne (np. obraz rewolucji francuskiej, II wojny światowej), które pozwalają historykowi porządkować mnogość zdarzeń. Narracje historyczne pod pewnym względem przypominają teorie naukowe złożone ze zdań empirycznych i teoretycznych (w przypadku narracji są to też zdania wartościujące), które podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu jako całości, różniąc się od nich swoją jednostkowością. Historykowi przeszłość nie jest dana bezpośrednio, nie odnosi się on do zdarzeń samych w sobie, ale do wydarzeń jako przedmiotu czyjegoś opisu. Nie porównujemy narracji z tym, co się wydarzyło, lecz z innymi relacjami o tym zdarzeniu. Z odrzucenia korespondencyjnej teorii prawdy nie wynika negacja realizmu epistemologicznego i ontologicznego, czego najlepszym przykładem są koncepcje Frantza Brentana, Gotloba Fregego, Donalda Davidsona, Paula Horwicha. Poza tym należy odróżnić relatywizm poznawczy od realizmu aletycznego, bo przekonanie, że poznanie historyczne jest zawsze wytworem teraźniejszości uwarunkowanym sposobem myślenia swojej epoki i kultury, nie przeczy temu, że podlega ono wartościowaniu w kategoriach prawda-fałsz i jest kwestią sporną, czy jest to jednoznaczne ze względnością prawdy. Narracyjność jako cecha historii nie oznacza tożsamości historii z literaturą: historyk nie wymyśla faktów, pisarz tak. Narratywizm nie usprawiedliwia ani nie uprawomocnia subiektywnego i tendencyjnego pisania historii, a fałszowanie historii jest tak stare jak ta nauka. White i Ankersmit nie twierdzili, że nie istnieje problem prawdziwości narracji historycznych, ale raczej odrzucali możliwość stosowania do nich korespondencyjnej teorii prawdy. Narratywizm może z powodzeniem łączyć się realizmem. Realistyczną wersję narratywizmu, inspirowaną fenomenologicznymi analizami czasu Edmunda Husserla, przedstawił David Carr. Punktem wyjścia rozważań uczynił status onto-

---

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1973, s. 306.

logiczny faktu historycznego, który inaczej niż u White'a, nie redukuje się do faktu fizycznego. Fakty historyczne to działania i doświadczenia ludzi, narracja (początek, rozwinięcie, zakończenie) to struktura doświadczeń uporządkowanych czasowo przez momenty retencji i protencji. Ludzkie działania są ustrukturuwane narracyjnie, zaś narracja historyczna rozwija tę narracyjną strukturę doświadczenia, dlatego nie deformuje prawdy ani nie tworzy fikcji. Nie jest też tak, jak sugeruje B. Paź, że fenomenologia i filozofia analityczna jako szczególnie harmonizują z realistycznym pojmowaniem historii: Leon Goldstein inspirował się Husserlem, a w filozofii analitycznej epistemicznego rozumienia prawdy w stosunku do przeszłości bronili Alfred Ayer i Clarence Irving Lewis, dla których zakres tego, co przeszłe, pokrywa się z tym, co można poznać na podstawie świadectw o tej przeszłości<sup>3</sup>.

W nawiązaniu do wątku historycznego publikacji, można stwierdzić, że zabrakło artykułu, który ujmowałby całościowo ukraińską politykę historyczną, zwłaszcza w odniesieniu do Polski. Szkoda też, że nie omówiono obszerniej bezpodstawnych twierdzeń ukraińskiej historiografii o zbrodni wołyńskiej jako reakcji na antyukraińską działalność polskiego podziemia na ziemi chełmskiej w latach 1941–1943 oraz kontrowersji związanych z liczbą ukraińskich ofiar nielicznych akcji odwetowych. Nie jest zasadne używanie ukutego przez amerykańskiego badacza nacjonalizmu Johna A. Armstronga terminu „nacjonalizm integralny” na oznaczenie doktryny politycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, którego oni nie używali, gdyż kojarzy się on z rojalistyczną doktryną francuskiego myśliciela politycznego Ch. Maurrasa i nadaje antyhumanitarnej ideologii OUN charakter typowej ideologii politycznej.

Tegorocznym obchodom 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej nadano należytą rangę. Senat i Sejm przyjęły uchwały upamiętniające ofiary zbrodni wołyńskiej, w których określono ją jako: „czystkę etniczną nosząca znamiona ludobójstwa”. W Warszawie w dniach 27–28 czerwca 2013 r. odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Zbrodnia wołyńska — historia, pamięć, edukacja”, której organizatorem był Instytut Pamięci Narodowej, a patronat nad nią objął prezydent Bronisław Komorowski. Prezes IPN Łukasz Kamiński tak sprecyzował zadania stojące przed IPN: „Odbieram to jako bardzo ważne zadanie dla Instytutu Pamięci Narodowej. Niezwykle istotna jest kwestia sporządzenia imiennej listy ofiar zbrodni wołyńskiej oraz zapewnienia im godnego upamiętnienia i pochówku”. W Warszawie dniu 28 czerwca 2013 r. podpisano deklarację ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego i Kościoła katolickiego w Polsce o wzajemne przebaczenie win i pojednanie obu narodów. Hierarchowie zgodnie stwierdzili, że chrześcijańska ocena zbrodni wołyńskiej domaga się od Polaków i Ukraińców jednoznacznego potępienia i przeproszenia za nią. Czas pokaże, czy deklaracja będzie miała takie znaczenie, jak list polskich biskupów do biskupów niemieckich z 1965 r. Na warszawskim Żoliborzu na Skwerze Wołyńskim — w obecności prezydenta RP Bronisław Komorowskiego, przedstawiciele instytucji historycznych i środowisk kresowych — odsłonięto pomnik upamiętniający ofiary zbrodni wołyńskiej OUN-UPA. Monument przedstawia siedmiometrowy krzyż, przed którym znajduje się 18 tablic z nazwami miejscowości z siedmiu przedwo-

<sup>3</sup>M. Dummett, *Logiczna podstawa metafizyki*, przeł. W. Sady, przekład przejrzał R. Murawski, Wstępem poprzedził A. Grobler, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 16-17.

jennych województw II Rzeczypospolitej, miejsc masowych mordów dokonanych w latach 1942–1947. Z okazji społecznych obchodów zbrodni wołyńskiej, dokładnie w 70. rocznicę Krwawej Niedzieli, przeszedł placem Trzech Krzyży, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem Stołeczny Marsz Pamięci. W dniu 14 lipca 2013 r. Kościół katolicki w Łucku na Ukrainie zorganizował uroczystości upamiętniające ofiary zbrodni wołyńskiej w związku z przypadającą 70. rocznicą masowych zbrodni popełnionych przez UPA na ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Ceremonia upamiętniła zarówno Polaków zamordowanych w latach 1943–1945 przez UPA, jak i Ukraińców, którzy z narażeniem życia ratowali Polaków. Do uczestników trwających w Łucku uroczystości zwrócił się z przesłaniem papież Franciszek, który potępił nacjonalizm ukraiński, będący źródłem tej zbrodni. Wydarzenia te i wiele innych, w tym omawiana publikacja, zakończyły pewien etap w staraniach Kresowian o prawdę i pamięć.

Masowy charakter, liczba ofiar i okrucieństwo zbrodni na Kresach łączą ją z innymi przykładami XX-wiecznego ludobójstwa, a przez to wykracza ona poza historię i wiąże się z Kantowskim pytaniem o metafizyczne źródło „zła radykalnego” (zakoznionego) w naturze ludzkiej.

Reasumując — książka wszechstronnie przedstawia różne zagadnienia związane ze zbrodnią na Kresach południowo-wschodnich i na pewno sprzyja dążeniu do upowszechnienia pełnej prawdy o tych wydarzeniach.

*Krzysztof Rogucki*